

Próżność

Największy i najbardziej nieznośny ból wywoływała *moja próżność*. To był inny rodzaj cierpienia we mnie, to była próżność światowej kobiety, emancypantki, samodzielnej, pewnej siebie specjalistki, profesjonalistki, stale studiującej, intelektualistki, naukowca, kobiety biznesu, kogoś, kto chciał znaczyć coś w społeczeństwie. Jednocześnie byłam niewolnicą mojego ciała, niewolnicą urody, mody. Codziennie cztery godziny zajmował mi aerobik, masaże, diety i zastrzyki, i wszystko, co tylko możecie sobie wyobrazić.

Najważniejszą rzeczą, moim bożkiem było *piękno mojego ciała*. Dla niego ponosiłam wiele wyrzeczeń. To było moje życie: rutynowe niewolnictwo dla posiadania pięknego ciała. Zwykłam mawiać, że piękny biust jest po to, by go pokazywać. Dlaczego miałabym go ukrywać? To samo mówiłam o nogach, gdyż wiedziałam, że były niezwykle atrakcyjne, dobrze wyćwiczone.

W pewnym momencie z przerażeniem zdałam sobie sprawę, że przez całe życie pielęgnowałam tylko moje ciało. To było centrum mojego życia: *miłość do mojego ciała*. A teraz już go nie miałam. Tam, gdzie były piersi, miałam okropne dziury, zwłaszcza po lewej stronie nie było niczego. Moje nogi wyglądały strasznie. Były to raczej kikuty, zwęglone, zupełnie czarne jak spalony kotlet z grilla. Tak, wszystkie miejsca mojego ciała, które najbardziej pielęgnowałam, były zwęglone i obumarłe.

W szpitalu

Następnie zabrano mnie do szpitala *Seguro Social*. Tam zaczęto mnie szybko operować i zeszkrobywać miejsca ze spaloną tkanką. W czasie narkozy po raz drugi opuściłam ciało i przyglądałam się, co robili ze mną lekarze. Byłam zatroskana o moje życie, przede wszystkim bałam się z powodu nóg. Nadal miałam w sobie tę dumę, że jestem właścicielką moich nóg, mojego ciała i że w mojej mocy było tak trenować, przez uprawianie sportu i ćwiczeń, aby były przez wszystkich podziwiane. I nagle wydarzyło się coś przerażającego.

Muszę wam, kochani bracia i siostry, wyznać, że „na diecie” byłam także w sprawach religii. **W relacjach z Bogiem byłam stosującą dietę katolicką.** Musicie wiedzieć, że byłam złą katolicką. Cała moja relacja z Bogiem polegała na tym, że uczęszczałam na niedzielną Mszę św., która trwała zaledwie 25 minut. Wyszukiwałam sobie zawsze takie Msze św., w czasie których ksiądz najmniej mówił, ponieważ męczyło mnie jego gadanie. Jaka męka byli dla mnie księża, którzy wygłaszali długie kazania! Taka była moja relacja z Bogiem! Była słaba i dlatego też wszystkie światowe prądy i nowe modne trendy miały nade mną taką władzę. Byłam prawdziwą chorągiewką na wietrze. Garnęłam się z zapalem do tego, co uchodziło za najnowsze, najnowocześniejsze z racjonalizmu czy wolnej myśli.

Brakowało mi ochrony modlitwy, płynącej z wiary. Brakowało mi także wiary w siłę łaski, w moc Ofiary Mszy Świętej. I właśnie gdy kształciłam się i specjalizowałam w zawodzie „ta moja chwiejność wydała najgorsze owoce. W tamtym czasie na uniwersytecie usłyszałam pewnego dnia, jak jeden katolicki ksiądz powiedział, że nie ma diabła i że również nie ma piekła. To było właśnie to, co chciałam usłyszeć! Natychmiast pomyślałam sobie w duchu: jeśli nie ma diabła i piekła, to wszyscy dostaniemy się do Nieba. Kto w takim razie musi się obawiać? Mogę zatem robić to, co mi się podoba. To, co mnie zasmuca, a co muszę wam z wielkim wstydem wyznać, to fakt, że **wiara w istnienie piekła była tym ostatnim sznurem, który trzymał mnie przy Kościele.** To egzystencjalny strach przed diabłem trzymał mnie w łączności ze wspólnotą Kościoła. Kiedy więc powiedziano mi, że nie ma szatana i w ogóle piekła, powiedziałam sobie od razu: „Dlaczego mam się jeszcze starać i walczyć o życie według reguł „starego Kościoła?” Przecież wszyscy pójdziemy do Nieba, dlatego całkowicie obojętne jest to, jacy jesteśmy i co czynimy.” To było właśnie ostatecznym

powodem, dla którego całkowicie oddaliłam się od Pana. Oddaliłam się od Kościoła i zaczęłam kląć na niego, i nazywałam go głupim oraz zacofanym itp. Nie obawiałam się już grzechu i zaczęłam niszczyć moją relację z Bogiem. Grzech nie pozostał tylko we mnie: grzech zaczął rozprzestrzeniać się ze mnie na zewnątrz i zarażać innych. Stałam się aktywna – w złym znaczeniu tego słowa. O tak, nawet sama zaczęłam opowiadać wszystkim, że diabeł nie istnieje, że jest wymysłem duchowieństwa. Kolegom na uniwersytecie zaczęłam mówić, że Boga też nie ma i że jesteśmy produktem ewolucji itp. I tak oto udało mi się wpłynąć na wielu ludzi.

Diabeł istnieje naprawdę

A teraz słuchajcie, co się zdarzyło, gdy znajdowałam się w tej straszliwej sytuacji... Co za potworny strach! Nagle zobaczyłam, że demony istnieją. Przybyły teraz, by mnie zabrać. Widziałam przede mną diabły w całej ich potworności. Żaden z wizerunków, jakie dotychczas widziałam na ziemi, nie może nawet w najmniejszym stopniu przedstawić tego, jak straszliwie wyglądają. I tak oto widzę, jak naraz wychodzi ze ścian sali operacyjnej wiele ciemnych postaci. Wydają się być normalnymi i zwyczajnymi ludźmi, ale wszystkie mają to przeraźliwe, okropne spojrzenie. Nienawiść emanuje z ich oczu. I natychmiast pojmuję, że jestem im coś winna. Przybyły, by mnie *zainkasować*, bo przyjmowałam ich propozycje do grzechu. Teraz musiałam za to zapłacić, a ceną byłam ja sama. Zaprzedałam diabłu moją duszę. Dobiłam z nim interesu. Moje grzechy miały bowiem swoje konsekwencje. Grzechy należą do szatana, nie są czymś za darmo od niego, trzeba za nie zapłacić. Ceną jesteśmy my sami. Kiedy więc robimy zakupy w jego sklepie – że się tak wyrażę – będziemy musieli zapłacić za towar. Bądźmy tego świadomi. **Ujrzałam nagle, jak stawały się żywe wszystkie moje grzechy, które popełniłam od mojej ostatniej spowiedzi,** to znaczy od ostatniej spowiedzi u katolickiego księdza i jego rozgrzeszenia. **Musimy zapłacić**

„ Stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.”

1P1,15-16



Prośmy Pana, aby dał nam w pełni poznać, jak wielki jest dar katolickiej wiary, poprzez który otwiera się brama życia wiecznego.

„Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydy przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydyć się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi” (Mk 8, 38)

(Manifest wiary – Gerhard Kardynał Müller)

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają.” (J 10,1-4)

Kontakt; cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

za każdy grzech. Płacimy naszym spokojem sumienia, naszym wewnętrznym pokojem, naszym zdrowiem. A gdy jesteśmy wiernymi, stałymi klientami w *supermarkecie szatana* i kupujemy tylko w *jego sklepie*, na końcu on sam nas *zainkasuje*. Stajemy się jego własnością. Sprzedaliśmy mu swoją duszę.

Zanim ktokolwiek powie coś złego o Kościele Katolickim, powinien dokładnie poznać naszą Matkę KOŚCIÓŁ i wiedzieć, czym jest!
„Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki... Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma Życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J6,51.54).

Był to wielki dar łaski Boga, gdy w swoim wielkim Miłosierdziu pozwolił mi, bym kroczyła drogą życia jako katoliczka. Jakże wielki ból mnie ogarnia, gdy myślę o minionych latach życia, w których byłam katoliczką jedynie z nazwy. **Dziękuję Panu Bogu za to, że dał mi Kościół Katolicki za Matkę.**

Całym sercem i całą duszą wdzięczna jestem w imieniu Jezusa Chrystusa Papieżowi, Jego zastępcy na ziemi, kapłanom i osobom konsekrowanym Kościoła Rzymskokatolickiego. Ślepo słucham ich wszystkich, gdyż takie było właśnie polecenie naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdy pozwolił mi powrócić do ziemskiego życia. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu – ja, niegodna i nędzna służebnica Pańska – mogę odczuwać szczęście i rozkoszować się prawdziwym pokojem oraz prawdziwą miłością stanowiącymi przedsmak Nieba.

Zapraszam serdecznie wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa, aby – zanim będą się źle i nienawistnie wyrażać oraz pisać o Kościele Katolickim – dokładniej i lepiej poznali ów Kościół Rzymskokatolicki, aby pojęli, że jest on ustanowionym przez Pana strażnikiem prawdziwej wiary. Zachęcam wszystkich, **aby czcili naszego Pana i Boga! Ten, kto codziennie odwiedza naszego Pana Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie**

i tym samym czci Go, nigdy nie zwątpi ani nie odejdzie od prawdziwej wiary, gdyż sam Pan Bóg wszczepia każdemu stworzeniu miłość i wdzięczność wobec Świętej Matki Kościoła, to jest Kościoła Katolickiego.

Wszystkich was kocham i pozdrawiam w Miłości naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gloria Polo z wiarą Kościoła Katolickiego. Bogota, 13 listopada 2007 Książd Wilson Alexander Mora G. Fragment książki „Od złudzenia do prawdy”

Przesłanie Matki Bożej z La Salette 19 listopada 1846 roku. (Uznane Przez Kościół)

„Zapominając o Wierze świętej każdy człowiek będzie chciał sam sobą kierować i wynosić się ponad innych, równych sobie. Świeckie i kościelne władze będą obalone, wszelki porządek i sprawiedliwość będą zdeptane. Widać będzie jedynie morderstwa, nienawiść, zazdrość, kłamstwo i nieład, bez miłości ojczyzny i rodziny. Ojciec Święty będzie bardzo cierpiał. Będę z nim aż do dopełnienia się jego ofiary. Żli będą wielokrotnie nastawać na jego życie; nie będą oni w stanie skrócić jego dni, ale ani on, ani jego następca nie zobaczą tryumfu Bożego Kościoła. Wszystkie władze świeckie będą miały ten sam cel – obalić i doprowadzić do zaniku wszelkich zasad religijnych, torując drogę materializmowi, ateizmowi, spirytyzmowi i występkom wszelkiego rodzaju.”

Usłyszało dwoje dzieci – Melania Calvat i Maksymilian Giraud

(...) Bóg pragnie nas zbawić i po to założył Kościół. Największy sprzeciw budzi prawda, że **poza Kościołem nie ma zbawienia**, głoszona już przez starożytnych Ojców Kościoła: Extra Ecclesiam nulla salus (św. Cyprian). Prawda ta jednak ma głęboki sens i w istocie nikogo nie wyklucza. Formalna przynależność do Kościoła nie jest żadną gwarancją zbawienia, gdyż człowieka zbawia tylko sam Bóg. Wszędzie natomiast tam, gdzie realizuje się zbawienie, tam właśnie obecny jest Kościół, niezależnie od jego formalnych granic. Każdy więc ma tę szansę, dlatego właśnie, że Kościół istnieje.

Tekst pochodzi z miesięcznika Posłaniec, styczeń 2008